

ZAiKS nie może ot tak zrezygnować z tantiem

2 września 2016

Czy organizatorzy ŚDM będą winni ZAiKS-owi miliony? Nie wiadomo, bo istotne ustalenia mają dopiero zapaść. Wszyscy jednak powinni sobie uświadomić, że prawo autorskie może działać w sposób jakiego nie wszyscy sobie życzą i prawo to powinno być zrównoważone.

Wszyscy kochają prawo autorskie kiedy mogą na nim zarabiać. Możemy też tolerować prawo gdy służy ono jakiemuś górnołotnemu celowi (dobro twórcy), ale zazwyczaj czar pryska gdy przychodzi do płacenia zobowiązań wyglądających na hmmm... wygórowane.

Pięknie pokazała to historia z wynagrodzeniami dla twórców za piosenki wykonywane podczas Światowych Dni Młodzieży. Na początku sierpnia opinię publiczną zelektryzowała informacja, że ZAiKS może zażądać milionów złotych za wykonania piosenek. Organizatorzy imprezy wydawali się zaskoczeni, że będą musieli płacić tak jak wszyscy. Interweniowało nawet ministerstwo kultury, które – paradoksalnie – jest odpowiedzialne za to jak działa w Polsce prawo autorskie. Ministerstwo oświadczyło, że liczy na zawarcie jakiegoś kompromisu gdyż – tu cytuję z oświadczenia ministerstwa – „podczas poprzedniej edycji ŚDM w Madrycie, hiszpański odpowiednik ZAiKS zaproponował zryczałtowaną kwotę 10 tys. euro.”

Tutaj można zadać dobre pytanie. Gdzie się podziało dobro twórców, o które zwykle tak bardzo się walczy? Dlaczego twórca A lub twórca B ma być pozbawiany wynagrodzenia za to, że jego utwory zostały wykonane na bądź co bądź dużej imprezie?

Czytelnicy DI dobrze wiedzą, że nie jestem zwolennikiem restrykcyjnego podejścia do prawa autorskiego. Po prostu odczuwam pewien dysonans poznawczy gdy na co dzień obserwuję

okrucieństwo prawa autorskiego wobec zwykłych obywateli, a z drugiej strony słyszę o konieczności szczególnego potraktowania organizatora dużej imprezy. Zauważcie, że ministerstwo kultury nigdy tak wyraźnie nie wstawiło się za obywatelami cierpiącymi z powodu copyright trollingu.

ZAiKS opublikował na swojej stronie ciekawe oświadczenie w sprawie ŚDM. Stowarzyszenie stwierdziło, że nie jest właścicielem praw autorskich (bo faktycznie nie jest) a biuro ZAiKS-u ma obowiązek kierować się ustawą o prawie autorskim oraz tabelami wynagrodzeń autorskich przez Komisję Prawa Autorskiego przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

W tej sytuacji tylko autorzy mogą zdecydować o rezygnacji z wynagrodzeń. Mogą to zrobić również wybrani przez twórców przedstawiciele, czyli Zarząd Stowarzyszenia Autorów ZAiKS. Tej decyzji jeszcze nie podjęto, zarząd spotyka się cyklicznie.

ZAiKS wyjaśnił też, że nie przekazywał organizatorom ŚDM żadnych informacji o należnych kwotach. Przekazał jedynie Tabelę Wynagrodzeń Autorskich wraz z informacją o zasadach licencjonowania i wykazywania wykorzystywanych utworów. Na stronie stowarzyszenia czytamy: „Organizatorzy ŚDM zwrócili się z oficjalnym pismem do władz ZAiKS-u dopiero 11 lipca, a więc dwa tygodnie przed rozpoczęciem wydarzenia. 27 lipca zawarto porozumienie pomiędzy ZAiKS-em a Organizatorami, legalizujące publiczne wykonania i odtworzenia utworów podczas ŚDM oraz ustalające, że Organizatorzy przedłożą do dnia 19 sierpnia wykazy utworów, określą charakter imprez oraz wnioski o licencjonowanie tam, gdzie uznają to za konieczne, oraz że po ocenie przekazanego repertuaru strony powołają wspólną grupę rozstrzygającą ewentualne rozbieżności. Dopiero wtedy ustalone zostaną kwoty licencyjne oraz podjęta zostanie przez władze ZAiKS-u (sami twórcy) decyzja ostateczna co do wysokości, zmniejszeń lub zwolnień z opłat wynagrodzeń dla twórców. Tak dzieje się zawsze przy zwolnieniach lub zmniejszeniach kwot wynagrodzeń autorskich.”

Tak się złożyło, że 19 sierpnia pracownik biura dykcji okręgowej ZAiKS-u w Krakowie odebrał od organizatorów wykazy rozpowszechnionych utworów, treści scenariuszy imprez oraz wnioski o zawarcie umów licencyjnych. W sumie 62 strony dokumentacji. 22 sierpnia wykazy zostały przez organizatorów uzupełnione o 29 stron. W najbliższych dniach spotka się wspólna grupa, która wypracuje ostateczne stanowisko co do charakteru rozpowszechniania utworów.

Ostatecznie wygląda na to, że strony jakoś się dogadają. Trzeba jednak przyznać, że ZAiKS ma rację co do podstawowej sprawy – istnieje coś takiego jak prawo autorskie a organizacje w rodzaju ZAiKS mają swoje określone obowiązki. Jeśli już ustalono takie prawo to nie można powiedzieć „przepraszamy, wyszło za drogo, tym razem twórcom się nie należy”.

Po co ja o tym piszę? Wbrew pozorom nie dlatego aby pochwalić istniejące prawo autorskie. Przeciwnie. Uważam to prawo za zbyt skomplikowane, wadliwe w wielu założeniach i niedostosowane do cyfrowej rzeczywistości. Regularnie piszę o tym i jako jeden z pierwszych dziennikarzy w Polsce krytykowałem copyright trolling jako przykład poważnej patologii. Ostatnio [pisałem](#) o działaniach pewnej fotografki, która bardzo skutecznie wykorzystuje wady prawa autorskiego.

Jakie powinno być dobre prawo autorskie? Twórcy powiedzą, że to prawo ma chronić twórców, ale wydawcy czym prędzej przypomną o swoich interesach. Nauczyciele i pracownicy kultury powiedzą o potrzebie dostosowania prawa do ich potrzeb. OZZ powiedzą, że wszędzie powinien być przymus pośrednictwa OZZ.

Tymczasem dobre prawo autorskie to prawo zrównoważone. To takie prawo, które nie szkodzi jednej wybranej grupie, nie jest stworzone na zamówienie innej grupy, nie przeszkadza w nagradzaniu ale też nie stwarza okazji do karania ponad miarę. Takiego prawa obecnie nie mamy, a zbliżająca się reforma praw

autorskich w UE może nam przynieść prawo jeszcze bardziej niezrównoważone niż obecnie. W przyszłości może się okazać, że awantury takie jak to o ŚDM to stosunkowo małe problemy.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl